Nr. 3 WARSZAWA, DNIA 16 STYCZNIA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Fot. Photo-Plat

KURPIANKA

BUDUJMY CHŁOPSKI DOM

Na zjeździe, odbytym w grudniu ub. r., delęgaci wojewódzkich Związków naszej organizacji uchwalili wniosek bardzo znamienny — w następującym brzmieniu:

„Zważywszy, iż 23-milionowa klasa chłopska przez 19 lat niepodległego istnienia Polski nie doczekała się w stolicy kraju rolniczego, jakim jest Polska, siedziby, w której swobodnie mogła by się wykuwać i rozwijać myśl chłopska, Zjazd C. Z. M. W. uchwala wznieść w Warszawie Dom Chłopski, celem uczczenia dwudziestolecia Ruchu Młodowiejskiego.

W Związku z tym uchwala się opodatkowanie wszystkich członków Związku w wysokości 50 groszy od każdego, oraz zaleca Komitetowi budowy wszczęcie akcji propagandowej, celem zgromadzenia środków".

Cel jest wielki. Usprawiedliwiają go bowiem duże potrzeby. Istotnie. Do tej pory nie mają chłopi, zarówno starsze społeczeństwo, jak i młodzież, ani jednego, specjalnie poświęconego myśli chłopskiej, przytuliska w postaci własnego domu, domu, w którym wszystko wskazywałoby na to, że w tym przybytku myśli się o chłopie i dla chłopa.

Jeżeli zwrócimy uwagę na warunki, w jakich odbywają się nasze zloty, kongres, zjazdy wojewódzkie, czy centralne, to musimy stwierdzić, że niejednokrotnie przeżywamy prawdziwą poniewierkę—w dość drogo opłacanych salach zjazdowych, a głównie — jeżeli te obrady są wielodniowe, to i w różnych, bardzo niewygodnych lokalach noclegowych.

Nie ma niejednokrotnie gdzie urządzić inscenizacji, zagrać dobrego urywka z jakiegoś dramatu, obrazującego życie wsi. Nie ma często odpowiedniego lokalu na świetlicę, w której skupiałoby się życie artystyczne naszych zjazdów i tych chłopów - akademików, czy młodzieży uczącej się, którzy studiują w Warszawie.

Duże trudności przeżywają też chłopi, przebywający z terenu do Warszawy w różnych osobistych czy też społecznych sprawach. Drogo kosztuje nocleg, brak im swoistej atmosfery chłopskiej. Natrafiają wszędzie na ludzi obcych, patrzących jedynie na przybywających do stolicy z punktu widzenia handlowego.

Tymczasem tego rodzaju dom stanowiłby pewnego rodzaju przystań — jako instytucja o specjalnym przeznaczeniu, skupiająca myśl chłopską i źródło porad z różnych dziedzin życia wsiowego dla chłopów.

Jak więc widzimy, potrzeby są. Wniosek uchwalony winien być przez nas wykonany.

Jak się do tego zabrać?

Przede wszystkim należałoby przystąpić do zebrania pieniędzy.

Jest nas, wypełniających obowiązki organizacyjne, 130 tysięcy. Gdyby każdy z członków dał po 50 groszy, to uczyniłoby to poważną sumę 65 tysięcy złotych. Dużą troskę stanowiłby w tym wypadku brak placu, którego nie posiadamy. Piszemy — poważną — to ziemia w mieście jest daleko droższa niż na wsi, gdzie ostatecznie za sumę kilkuset złotych można byłoby dostać potrzebną przestrzeń.

Ale sytuacja nie jest beznadziejna. Sądzimy, że na taki cel społeczny, jakim jest Dom Chłopski, stolica nie poskąpiłaby ziemi, oddając ją pod ten budynek o tak doniosłym przeznaczeniu za stosunkowo niską cenę.

Zdajemy też sobie sprawę, że suma 65 tysięcy nie wystarczyłaby na dom tak pomyślany, jak to wspomnieliśmy wyżej.

Ale mimo to, kwota ta stanowiłaby pewną podstawę, na której możnaby się oprzeć, rozkładając budowę na lata. Dalsze sumy zebralibyśmy wśród tych związkowców ,którzy, mając możliwsze od innych warunki życiowe, mogliby dać składkę znacznie przewyższającą owe 50 groszy od członka — jak to opiewa wniosek zjazdowy. Koszty zaś budowy zmniejszyłyby się znacznie dzięki temu, że szereg prac, związanych z wystawieniem gmachu, mogliby spełnić związkowcy społecznie.

Mamy przecież moc przykładów, kiedy to wieś buduje dom ludowy, nie płacąc ani grosza za robociznę.

W ten sam sposób — inżynier - architekt — związkowiec mógłby opracować za darmo projekt budowy domu, cegłę i inne materiały murarskie zwieźliby członkowie Młodej Wsi z powiatów podwarszawskich. Częściowo moglibyśmy przecież dać własnych murarzy, a już z całą pewnością wszelką pomoc przy podawaniu wapna, cegieł czy gliny spełniliby związkowcy, którzy w określonych i z góry umówionych terminach przybyliby do stolicy, by pracować nad wzniesieniem gromadzkiego domu.

Tak przecież powstały w Warszawie wielopiętrowe domy akademickie, wybudowane rękami studentów, którzy stawali w pewnych godzinach do pracy, jako robotnicy — nosząc materiały murarskie na budowę. Czyn akademicki oglądamy dziś w postaci pięknych, po prostu luksusowych domów, w których, dzięki ofiarności dawnych, pierwszych w wolnej Polsce studentów, mieszkają ich następcy, a wśród nich wielu synów chłopskich.

Podobnie wysiłkiem społecznym stanęło w Warszawie prawdziwe „miasteczko" nauczycielskie, zbudowane za kwoty, zebrane ze składek członków Związku Nauczycielstwa Polskiego — olbrzymi, pięciopiętrowy, o luksusowych urządzeniach, gmach biurowy, bursa, hotel, 3-piętrowa kamienica, w której mieszczą się redakcje czasopism Z. N. P. itd.

Miejmy nadzieję, że pomimo o wiele, wiele mniejszych możliwości finansowych wsi, od warunków materialnych zrzeszonego nauczycielstwa, stanie w Warszawie za kilka lat dom chłopski. Dom, w którym znajdzie się miejsce na stały teatr chłopski, olbrzymią świetlicę i salę zjazdową, bursę dla niezamożnej a uczącej się młodzieży wiejskiej, biuro C. Z. M. W. i wiele innych instytucji, których celem będzie myśl tworzenia nowej rzeczywistości chłopskiej w Polsce.

Wiele celów naszych zrealizowaliśmy, więc i to zadanie, które sam z własnej inicjatywy wysunął Zjazd delegatów C. Z. M. W., spełnimy.

A więc do dzieła!

MIECZYSŁAW ZYTKO

LIST DO MATKI

Nie pisałem już długo do Ciebie, Matko,
Lecz Ty mnie strzeżesz. Przed złem Twój obraz mi się śni.
I pamięć Twojej twarzy we mnie nie wygasła.
Dziś zasyłam Ci swoje pozdrowienie z miasta,
i kartkę pamiętnika moich szarych dni.

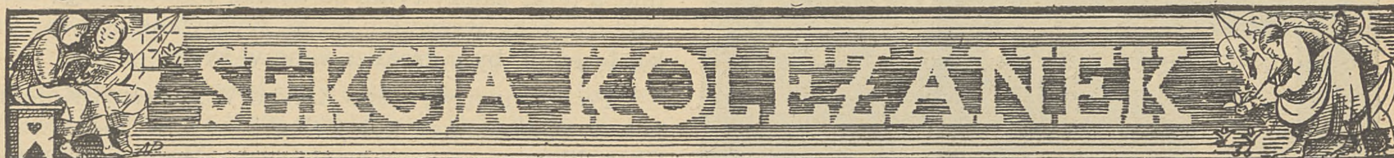
Dwa lata. Pomyśl, Matko: jaki to ogrom nas obszedł.
Tam, pewnie u Was z sąsiadami idą kłótnie,
bo ten wydepcze i tamten ukradnie, inny zaorze —
Lecz, Matko, — nie myśl, nie piszę Ci dlatego, że jest może smutniej,
nie piszę Ci dlatego, że jest może gorzej.

Tu, na Polesiu, kaczek fruwają duże stada.
Popi się długo modlą w cerkwi.
Tu, nie ma Ciebie i — nikogo z kimbym mógł pogadać.
Dlatego serce moje tak cierpi.

Chciałem Ci jeszcze napisać o wojnie (nie u nas).
O tym, że w oczach ludzi coś nagle dojrzewa.
Ktoś bliski sercu niedawno umarł —
Dowiesz się. Zaszumią Ci o tym kiedyś nasze drzewa.

Może Ci kiedyś jeszcze w prostych opiszę słowach
ból targający ramiona siły;
O małej Jadzi i jej włosach płowych,
O twarzach, które mi się w zimowe noce śniły.
I o tym — jak bunt we mnie z dniem każdym dojrzewa.

Dziś, Matko — bądź zdrowa.



BIERZMY UDZIAŁ W POMOCY ZIMOWEJ

Nieraz, gdy myślę o klęskach, jakie nawiedzają ludzkość, zastanawiam się, czy nie największą z nich jest brak pracy.

Bezrobocie to nie tylko głód chleba, ale poczucie własnej bezsiły, tragedia zbyteczności człowieka. Z bezrobociem łączy się wiele innych klęsk społecznych: szerzą się choroby, zwłaszcza gruźlicze, rozbijają się rodziny, wypaczają charaktery.

Rozwiązać te zagadnienia można jedynie przez zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy ludzi: tym powinno się zająć państwo i samorząd. Obowiązkiem zaś całego społeczeństwa, a więc i naszym jest w danej chwili łagodzenie form bezrobocia: głodu i chorób. Zanika w nas duch chrześcijański — jeśli możemy patrzyć obojętnie na głodnych, obdartych ludzi, zziębnięte, nagie dzieci, błagające napróżno matkę o kawałek chleba.

Musimy razem z innymi wziąć czynny udział w tzw. pomocy zimowej, czy to po przez pomoc w zbiórce, czy też organizując imprezy dochodowe na rzecz biednych.

Uważam za pierwszy nasz obowiązek organizowanie pomocy społecznej wśród swoich, a więc przede wszystkim na terenie swojej wsi. To jest praca dla Sekcji Koleżanek.

Niektóre Sekcje Koleżanek już tę pracę spełniają. Koleżanki z pow. garwolińskiego organizowały dożywianie dla dzieci szkolnych. Bardzo ładnie wywiązało się ze swego zadania w zakresie opieki społecznej Koło Młodzieży Wiejskiej w Łomiankach, pow. warszawskiego. Urządzono tam choinkę dla 30 najbiedniejszych dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 7 lat. Dzieci nie tylko zobaczyły choinkę, nie tylko brały udział w granej przez Koło Młodzieży Wiejskiej komedyjce, ale otrzymały paczki świąteczne z żywnością i odzieżą.

Oto piękny przykład pracy dla społeczeństwa. Wydaje mi się, że nie powinno być takiego Koła Młodzieży Wiejskiej, takiej Sekcji Koleżanek, gdzie by w okresie trwania akcji pomocy zimowej nic nie zrobiono dla zmniejszenia tej tragedii ludzkiej. I tutaj

będzie możliwa: pomoc w zbiórce — opodatkowanie się na rzecz Pomocy Zimowej. Urządzenie wieczornicy, zabawy, przedstawienia, loterii, i przeznaczenie uzyskanego dochodu na pomoc społeczną. Porobić swetry, rękawiczki, szaliki włóczkowe dla najbiedniejszych dzieci ze wsi. Poszyć sukienki lub ubranka. Zająć się najbiedniejszą rodziną we wsi. Pomóc opiece szkolnej w organizowaniu dożywiania dzieci szkolnych. Urządzić zabawę dla dzieci przedszkolnych, odegrać przedstawienie dla dzieci najbiedniejszych.

Przykładów takich można podać bardzo wiele i zdaje mi się, że zawsze można coś znaleźć takiego, co byłoby możliwe do wykonania dla Koła czy Sekcji Koleżanek.

A napewno będziecie miały Koleżanki zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Halina Brzóskówna

NARADY KOLEŻANEK Z WOJ. POMORSKIEGO

W dniach 4 i 5 stycznia odbyła się w Toruniu konferencja koleżanek. Wzięły w niej udział przedstawicielki wszystkich powiatów woj. pomorskiego, oraz przydzielonych z woj. warszawskiego.

Pierwsza to tego rodzaju uroczystość w Toruniu. Przewodniczyła jej kol. Karolczykówna z pow. włocławskiego. Zjazd zagaił prezes kol. Staszyński, podkreślając w gorących słowach znaczenie pracy kobiecej w Gromadzie Siewowej. O roli kobiety wiejskiej w społeczeństwie, oraz o programie pracy mówiła kol. Brzóskówna Halina. O roli przodowniczki w sekcji koleżanek mówiła kol. Pięciówna z pow. nieszawskiego. W ożywionej dyskusji brały udział bodaj, że wszystkie, obecne koleżanki.



Fot. J. Rogowski, Toruń

Konferencja Koleżanek w Toruniu

Najwięcej miejsca poświęcono zagadnieniu obudzenia z bierności kobiety wiejskiej, oraz odciążeniu jej od pracy w gospodarstwie domowym. W dyskusji okazało się, że kobieta wiejska w powiatach toruńskim i grudziądzkim pracuje mniej ciężko niż np. w lipnowskim, włocławskim, nieszawskim. (Np. w tamtych powiatach kobieta nie doi krowy).

W wyniku dyskusji postanowiono na ten temat napisać 2 artykuły — jak pracują kobiety wiejskie na starym Pomorzu i w powiatach dawnych woj. warszawskiego, obecnie przydzielonych do woj. pomorskiego.

Dyskusja była szczera, żywa i na wysokim poziomie, a teraz zależy tylko od dobrej woli i silnego charakteru, żeby wszystkie hasła, wysuwane podczas tej konferencji, były zrealizowane w życiu.

Po dyskusji wybrano Zarząd Woj. Sekcji Koleżanek w składzie: kol. kol. Zaleska — pow. nieszawski, Chenclikówna — pow. grudziądzki, Marciniakówna — pow. włocławski, Zamożniakówna — pow. toruński, Jurkiewiczówna — pow. lipnowski.

Rozjeżdżając się do swych powiatów, koleżanki przyrzekały sobie nawzajem nie ustępować w pracy.

B.

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

NAPRZÓD!..

II.

Próbuje jeszcze raz przejść przez groblę. Naprożno! Przełamuje go słabość w połowie, tak, że się osuwa plecami w miękkość śniegowego puchu. Rozbrat w kościach, szum w głowie. Nie czuje już nóg. Nic tylko jakby na ich miejscu był zimny, zwalisty i ciężki śnieg. Nie ruszy się już z tego miejsca za nic w świecie. Abo mu to źle! Wiatr zdziela ino we wzgórze ponad nim. Tu — cichość, spokój.

Bolek nie wie już nawet, gdzie jest. Przymyka oczy i ochopia mu się przez króciutką chwileczkę, że wreszcie zakląkł się po wielu długachnych latach w puch, zasunął w zazuwną, miękką pierzynę, że nareszcie po ziąbie tylu nocy pod wytartą, wiatrem podszytą derką, wyśpi się, wygrzeje w cieple.

I nie słyszy już dmuchaw zawiei, nie widzi wirów śnieżycy — coraz bardziej zasuwa się w biel puchów przez Boga usłanych. Świat wydaje na daleki, obcy, nielusy. Nikto tu nie przyjdzie, nie wypędzi. Och, jak mu tu dobrze i ciepło. Sen prze na powieki. Zawierają się też coraz mocniej, szczelniej.

— — — — — — — — — — —

Śnieg sypie bez rozdzielenia. Czapą wielgachną opatula Bolkową głowę. Hochul siasta wzdymami, tańcuje. A Bolek ciągiem śpi w puchowej pierzynie, jakby w piecu gorącym. Ino sny ma dojemliwie niespokojne. Oto niby wiatr wieje, a przecie nie wiatr — bo

PRACA KOBIETY WIEJSKIEJ

Często mówi się, że praca kobiety wiejskiej nigdy nie ma końca.

By się przekonać, czy zdanie to jest prawdziwe, wystarczy choćby jeden dzień takiej mrówczej pracy kobiety wiejskiej. A dni te są tak bliźniaczo do siebie podobne.

Będę mówiła naturalnie o pracy kobiety w naszej wsi — o pracy kobiety, której warunki nie pozwalają na służącą, czy choćby na pomocnicę.

Kobieta na wsi wstaje zawsze pierwsza, wszystko jedno, czy to zimą, czy latem, bo trzeba zbudzić domowych, wydoić krowy, wysłać mleko do spółdzielni, zrobić śniadanie, wysłać dzieci do szkoły. Kiedy te pierwsze obowiązki spełni, musi jeszcze latem wyprowadzić krowy na pole, bo mąż jest zajęty końmi i zresztą uważa, że krowy to już obowiązek gospodyni.

Po wyprowadzeniu krów gospodyni pędzi do domu, bo trzeba znowu nakarmić świnie i drób, trzeba posprzątać mieszkanie i szybko zabierać się do obiadu. Gotując obiad, musi ona bawić równocześnie małe dziecko, które dokucza w kołysce, musi opędzać się tym, które już kręcą się po domu, czepiając się matczynej spódnicy. Zmęczona, zdenerwowana biega po izbie, śpieszy się, bo nie długo mąż wróci z pola i będzie chciał wypocząć po pracy, więc obiad musi być przygotowany. Zaraz po podaniu obiadu mężowi, korzystając z jego chwilowej opieki nad dziećmi, biegnie z kubełkiem na pole, aby wydoić krowy. I znowu wraca do obrządków podwórzowych — świń i drobiu. I znowu trzeba posprzątać po obiedzie, trzeba wybiec, narwać chwastów dla świń, trzeba wypielić warzywo. A tu Marysia przychodzi z płaczem, że pani krzyczała, że ma podarty fartuszek, a Witek znowu, że ma zabrudzone ubranko.

Biega więc biedna kobieta od roboty do roboty, stara się, śpieszy, poci i wstydzi się, że nie może swoich dzieci utrzymać czysto, a chciałaby wszelkimi siłami, bo przecież kocha te swoje maleństwa, cóż—kiedy gospodarstwo zajmuje jej cały dzień. Czas dla siebie i dzieci, to tylko wieczór, ale organizm jest za słaby. Nie wytrzymuje: igła wypada ze zmęczonej ręki, głowa staie się niemożliwie ciężka, powieki skleja sen. I Marysia musi znowu pójść do szkoły w podartym fartuszku, a Witek w zabrudzonym ubranku. Taki to dzień jest prawie każdy z małymi różnicami, zimową porą, kiedy nie ma zajęć w polu, ale za to dzień jest taki krótki, że ledwie wystarczy go do wypełnienia domowych i podwórzowych obowiązków.

Czy więc mężczyźni nie powinni pomyśleć nad tym, żeby część obowiązków przejąć na swoje barki? Wtedy, sądzę, byłoby i w mieszkaniu czyściej i milej i dzieci nie byłyby zaniedbane.

Lucyna Jurkiewiczówna
pow. Lipno

PIERWSZA SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA

Pierwszą tego rodzaju spółdzielnią w Polsce jest Spółdzielnia Zdrowia w Markowej, pow. przeworskiego. Spółdzielnia powstała z inicjatywy p. inż. Solarza na wzór podobnych instytucyj w Jugosławii.

Pierwsze zebranie informacyjne odbyło się w maju 1935 r. [1]) we wsi Markowa, a później w sąsiednich. Zebrani, acz nie entuzjastycznie, zainteresowali się samym projektem spółdzielni, wysuwając jedynie obawy, „czy pensja lekarza nie będzie zbyt obciążająca, czy miastowy lekarz przyjedzie na wieś, czy uda się mieć dobrego lekarza, czy podatek nie będzie za wysoki" itp.

Jesienią odbyły się ponownie zebrania, w wyniku których wyznaczono już komitet organizacyjny z 12 ludzi, wybrany w poszczególnych wsiach. Komitet przystąpił przede wszystkim do opracowania próbnego preliminarza wpływów i wydatków przyszłej spółdzielni, ażeby się móc przekonać, czy rea-

[1]) Inż. I. Solarz: „Historia powstania Spółdzielni Zdrowia w Markowej", Warszawa 1937.

---

oto kawalątko dalej, z nad grobelek śniegowych płacz się zerwał, łzawisty, zawodliwy. Ino nie wiedziano kto. Bolek zachodzi w głowę, kto to tak popłakuje żałośliwie za oną góreczką zimnego puchu? Już wie: to jego bracia: Franek i Kazik płaczą z głodu i zimna pod Jakubową, ciężką ręką. Nikt ich nie poratuje, ba, nawet Bolek nie przychodzi im z pomocą. Wyleguje się w zazuwnym cieple, a oni płaczą, aż się serce kraje w człowieku. Bolek chce się zerwać, skoczyć, ale ciało jest ciężkie. Nie może ruszyć ani ręką, ani nogą. Krzyk więźnie w gardle. Szeptem ulatuje w hochul i Bolek ino jęczy załośliwie.

Ale nie daje za wygraną, wściubia ostro ręce w śnieżystą groblę i obraca się pod wiatr, w stronę, gdzie płaczą głodni bracia.

W lodowatym podmuchu zdzielają w policzki zimne śrutowiny. Otwiera oczy. Nikogo! Ino groble białych usypisk dymią w wiatrowych rozfrygach. Zimno, okropnie zimno.

— Jezus mój kochany! — woła Bolek i przypomina mu się, dokąd szedł i po co. Podrywa skancerowane nogi. Wpiera ręce w zeskorupiałą, twardą groblę. Śnieg jest twardy, zmarznięty.

— Jezusie Nazareński! — powtarza sinymi wargami — przecie bym zmarzł na amen! — I myśli o tym, jak go tu płaczący bracia poratowali. Przyszli we śnie, obudzili.

I znowu brnie przez groble śniegowe, do dalekiego, zamiarowanego celu. Przewala się w kopach zasp, bałykuje ośród przydętych krzów. Gdzieś się zadziało dawne słanikanie. Leci, ciągiem leci.

— Dońde, dońde — szepce i już ochopio mu się,

lizacja tego zamierzenia jest możliwa. Preliminarz spółdzielni opiewał na sumę ogólną 8.400 zł, z czego po stronie wpływów najpewniejsze sumy były za porady od członków zł 1.950 i od niečzłonków na zł 3.900.

Przewidywano 200 członków spółdzielni, którzy mieli wpłacić udziały po 10 złotych od osoby. Sumy z udziałów i z wpisowego miały być użyte na zakup inwentarza i narzędzi lekarskich. Po stronie wydatków najpoważniejszą sumą było wynagrodzenie lekarza po 400 zł miesięcznie $\times$ 12 = zł 4.800. Resztę wydatków obejmowały drobniejsze kwoty, związane z życiem i działaniem spółdzielni.

Jednocześnie przystąpiono do opracowania statutu, który po przyjęciu przez faktyczne, organizacyjne zebranie w dn. 24 listopada 1935 r., Zarząd wniósł do sądu handlowego o rejestrację.

Wynikły przy tym różne formalno - prawne trudności, które opóźniły zatwierdzenie statutu „tylko" o całe 10 miesięcy, bo dopiero 15 września 1936 r. rozpoczęto działalność spółdzielni.

Poza przeszkodami rejestracyjnymi napotkano na największą trudność w postaci niemożności znalezienia odpowiedniego lekarza, który by się podjął za takim wynagrodzeniem osiąść na głuchej wsi. Długie i żmudne poszukiwania, poruszone nawet w prasie całej Polski, o czym pisał i „Siew" swojego czasu, zakończone zostały przyjęciem D-ra Machnickiego, który rozpoczął właściwą pracę udzieleniem pierwszych porad.

Tyle wyczytałem z broszurki p. Solarza, omawiającej historię powstania Spółdzielni.

Bawiąc w czasie Świąt u rodziny w Przeworsku, postanowiłem skorzystać z okazji i wybrałem się zobaczyć tę spółdzielnię na miejscu.

Wieś Markowa leży w odległości 12 klm od Przeworska. Dojazd możliwy tylko końmi, aczkolwiek przez wieś tę prowadzi szosa, autobusy jednak tam nie chodzą, leży ona bowiem poza główniejszymi traktami.

Jest to jedna z większych wsi, liczy bowiem 5.000 mieszkańców, łączą się z nią wsie Sietesz — 3.000 i Gać — 2.000 mieszkańców, czyli najbliższe skupisko, wynoszące ponad 10.000 ludzi, pod tym względem warunki prowadzenia spółdzielni są bardzo dogodne.

Spółdzielnia mieści się w zwykłym 5-pokojowym, chłopskim domu, który swoim wyglądem wcale nie zdradza siedziby tak ważnej, pierwszej w Polsce, placówki. Tylko skromny napis, namalowany na metrowej długości taśmie płóciennej, wskazuje na to, co się w tym domu znajduje. W domku tym mieści się mieszkanie lekarza (2 pokoje i kuchnia), oraz poczekalnia i pokój przyjęć lekarza.

Lekarzem obecnie jest dr Władysław Ciekot, syn wybitnego działacza chłopskiego z pow. siedleckiego (lubelskie). Poprzedni lekarz jakoś nie mógł się pogodzić z wymaganiami, jakie mu postawił Zarząd Spółdzielni, i po pewnym czasie ustąpił.

Rozpoczęło się znowu żmudne kilkumiesięczne poszukiwanie nowego, odpowiedniejszego lekarza. Natrafiono wreszcie na d-ra Ciekota, który był lekarzem wojskowym na kresach, z funkcji tej Min. Spraw Wojskowych urlopowało go czasowo do prowadzenia Spółdzielni Zdrowia w Markowej.

Jest to młody, może trzydziestoletni, bardzo sympatyczny i miły człowiek. Pracę swą rozpoczął dopiero 1 listopada 1937 r. Przez te dwa miesiące spółdzielnia rozwinęła się, można powiedzieć, zna-

---

Gdzie nie ma książki, tam w życiu człowieka czyni się zła pustka, której niczym wypełnić nie można, tam bez jej promienia włóczą się mgły i same opary, rodzi się oschłość i najstraszniejsza choroba duszy: nuda.

Człowiek więdnie bez dobrej książki i bez słonecznej jej iluzji, bez przeczystej jej poezji i bez śpiewu jej serca, jak więdnie kwiat bez słońca.

Książka naucza serce dobroci i miłości, naucza świętości cierpienia i pogody bólu. Książka jest to mędrzec łagodny i pełne słodyczy, puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwotę domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens.

Kornel Makuszyński

CZYTAJMY O KSIĄŻCE

Bystroń J. St.: „Człowiek i książka". Str. 157.
Kudlińska H.: „Książki wśród ludzi".
Ostrowska: „Książka jutra".

że siedzi w ławce, łyka słowa, uczy się. Rozgrzewa go zwid kolegów, ciepłej izby, nauki. I choć świat się kończy na trzydzieści — czterdzieści kroków, wali naprzód. I choć zwaliste chmury ciężkim pułapem mroku obtulają ziemię, jasno, weselnie w Bolkowej duszy. Twardy ambit skrzepia pomdlałe ciało, dźwiga z zapadlisk, wybranych przez hochle, popycha naprzód, ciegiem naprzód!

Widzi teraz przed sobą cel, do którego idzie. Wie, że wcześniej czy później dojdzie. Ustąpił z kości rozbrat. Nie czuje już pod podeszwą uwierania śniegowej piguły. Gorąc, płomień buzuje w ciele rzniętym niedawno drygawkami ziąbu.

— — — — — — — — — — — —

Długo popłakiwały wiatry. Długo biła w Bolka zamieć, nim zatrzymały się jego nogi na chodniku powiatowego miasta.

— To tu — mówi. — Doszedłem! — I odczytuje na którymś domu pod kroplami śniegu napis:

„Kurs przodowników przysposobienia rolniczego powiatu . . ."

— — — — — — — — — — — —

Już w ławce wsłuchuje się, jakby w dokument własnej drogi, odczytany wartkim głosem instruktora.

— Dobry przodownik, pomimo niewiedziano jakich kłód, zwalanych pod nogi, zawsze przybędzie tam, gdzie go wzywa obowiązek.

W Bolku taje serce, jak rola pod słonkiem na wiosnę, choć to przecież była zima i za ścianą popłakiwały wiatry.

komicie ze 145 członków w chwili zakładania spółdzielni w dn. 24.XI.35 ilość członków wzrosła ponad 300.

Jak wyglądała praca Spółdzielni w ciągu tych dwu miesięcy?

W listopadzie było 130 pacjentów oraz 20 wyjazdów do chorych w teren, w grudniu już 160 pacjentów i wyjazdów 15. Poza tym dr. Ciekot w każdą prawie niedzielę wyjeżdża z pogawędkami w teren, wyjazdów tych było 7 z 2 godz. pogadankami o różnej treści, a więc: propaganda Spółdzielni, higiena obejścia i osobista, co to są choroby zakaźne i jak się przed nimi bronić, o gruźlicy, chorobie serca, reumatyzmie i t. p.

Za porady lekarz pobiera od członków po 2 zł, od niecziłonków po 3 zł, przy powtórnej wizycie po 1 i 2 zł. Za wyjazdy do domu od członków po 6 zł, a od nieczłonków po 7 zł + 50 gr. za kilometr. Biedni mają pomoc nawet w lekarstwach — spółdzielnia posiada małą, podręczną apteczkę.

Lekarz pobiera wynagrodzenie następujące: 200 zł miesięcznie plus 15% od wszystkich wpływów, mieszkanie oraz opał i światło. Oprócz d-ra Ciekota przyjmuje też chorych dojeżdżający raz na tydzień z pobliskiego miasta dentysta, który miewa dziennie około 20 chorych.

Narzędzia i urządzenia spółdzielni kosztują coś około 2.000 zł. Jakie tam są te narzędzia (poza mikroskopem), nie wiem, „gabinet lekarza" bowiem zwiedzałem w czasie jego nieobecności w towarzystwie p. Ciekotowej.

Po zaprowadzeniu elektryczności będzie nawet lampa kwarcowa dla naświetlań, a mam wrażenie, że niebawem potrzebny będzie drugi lekarz.

Tak wygląda Pierwsza Spółdzielnia Zdrowia w Polsce. Obecnie podobno jest ich już 5 czy 7. Ostatnia powstała w Odrowążu, pow. konecki, woj. kieleckie. Gdy ją zwiedzę, to znowu napiszę.

B. Stanek

EDWARD MARZEC

ODEZWANIE

Daleko po polach,
łąkami,
do chałup,
hen,
hen, gdzie Niebo podpiera się wzgórzem,
rozesłał się śnieżysty, nieobjęty całun,
wygłaskany, wyszklony, jak oczy obłudne.

Nad śniegiem się powłóczy
wronich krakań
żałość,
zagubiona w cichości kona gdzieś tam w górze...
tu, na dole zmartwiała, obojętna białość...
A Droga się boryka
pod grzebieniem
z zasp,
zabłąkana w złudliwej, śniegowej poświacie.
Może Jej wskaże wąwóz nadchodzący Brzask
po ciemnej nocy, do przejrzenia trudnej...

— — — — — — — — — — — — — — —

Rozedniało poblaskiem od słonecznych iskier,
ziemia stęknęła głucho
zbudzonym oddechem,
Wyrosły ponad śniegi chałupy pobliskie,
rozgęgały się sanie
zbuntowanym
echem!...

Odnalazła się Droga pomylona nocą
i rwała
pagórkami,
jak młodość płomienna;
po opłotkach się toczy, blaskami chybocąc,
Droga najśmielszych tęsknot!
zuchwała!
odmienna!...

— — — — — — — — — — — — — — —

Wzbiera,
prężnieje,
wybucha łoskotem!
wije się nuta wsiowa utęskniona,
zmieszana z rzeki powszednim bulgotem,
jakaś dawniejsza piosnka rozmodlona...

to znów się targa
porywa,
wyrasta żądaniem
i niesie się
przez Polskę
CHŁOPSKIE ODEZWANIE!

DOM LUDOWY KOŁA MŁ. WSI W SZELKOWIE

W dniu 21 listopada ub. r. dokonaliśmy otwarcia świetlicy Koła Młodej Wsi w domu ludowym w Szelkowie.

Na urządzenie i otwarcie świetlicy złożyły się wysiłki Koła i cieszymy się, że przez to przyczynimy się do powiększego ogólnego dorobku w dziedzinie kulturalnej naszej wsi.

Po nabożeńsetwie udaliśmy się do domu ludowego. Otwarcia świetlicy dokonał miejscowy wójt. Na program złożyły się: powitanie przez prez. Koła, referat „Po co otwieramy świetlicę", przemówienia, deklamacje, śpiewy i inscenizacje. Zebrana w liczbie około 250 osób publiczność, oraz przedstawiciele bratnich organizacji z żywym entuzjazmem słuchali naszych pieśni i przyglądali się inscenizacjom.

Nastrój był podniosły i budził w nas wiarę, że świetlica nasza, naszym wysiłkiem urządzona będzie dla Szelkowa i okolicy ogniskiem życia kulturalnego młodzieży.

Uroczystość, o której piszę i to życzliwe odniesienie się społeczeństwa do nas będzie zachętą do dalszych wysiłków i wytrwałości społecznej w pracach Związku Młodej Wsi. Na tym miejscu serdecznie dziękujemy przedstawicielom bratnich organizacyj społecznych, ludności Szelkowa i okolicy za życzliwość jaką nam okazali.

W pracy społecznej napotyka się jednak często przeszkody i psoty. Nas też taka nieprzyjemność nie ominęła. Prosiliśmy miejscowego księdza o poświęcenie świetlicy. Obiecał to uczynić, a kiedy zebrani oczekiwali jego przybycia, zażądał przysłania bryczki. A no, trudno, bryczki nie było i ksiądz nie przyszedł. A nie daleko mu było iść, bo około 300 m.

Z niewyjaśnionych nam przyczyn pozbawieni zostaliśmy aktu poświęcenia mimo, że jesteśmy członkami Kościoła Katolickiego i mamy prawo żądać od swojego duszpasterza np. poświęcenia świetlicy.

Wprowadzanie różnic i rozdźwięków wśród młodzieży powinno się skończyć.

Przeliczy się jednak ten, kto sądzi, że lekceważeniem naszej pracy osłabi nasze siły. Zbyt piękną i potężną jest nasza idea.

Ale ciekawi jesteśmy, dlaczego ks. nie przybył, czy z powodu braku bryczki?

G. Żebrowska.

POWAŻNE CZYTANIA

Zima jest najlepszym okresem do czytania. Dużo wolnego czasu pozwala na refleksję, rozważania. Dlatego też, gdy mamy przed sobą dobrą książkę, musimy oddać się jej przemyśleniu całkowicie.

To ostatnie nie jest trudne, jeśli książka interesuje nas, poruszając rzeczy ciekawe, bliskie nam. Szczególnie, jeśli chodzi o rodzaj książki, do tego rodzaju przyjemnej i stosunkowo łatwej lektury należy zaliczyć powieści.

Gdy czytamy np. „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza, wówczas do tego stopnia interesuje nas ta książka, że zapominamy o całym świecie, a walczymy razem ze Skrzetuskim, Wołodyjowskim czy Kmicicem, bierzemy niejako bezpośredni udział w każdej przygodzie bohaterów. Jednym słowem, raczej jesteśmy tu bierni, a więc i nasza uwaga jest bierna. Czynnikiem zaś, który nami rządzi, jest książka. Autor bowiem daje tyle ciekawych obrazów, trzyma pewne wypadki tak długo w tajemnicy, że musimy nieraz przeczytać kilkaset stron, aby się np. dowiedzieć w końcu, że ta a ta osoba wybrnęła ostatecznie z niebezpieczeństw, które zagrażały jej życiu.

Inaczej jest natomiast w takim wypadku, gdy czytamy książki, z których wartości zdajemy sobie całkowicie sprawę, natomiast nie porywają nas one w tym stopniu, jak np. trylogia H. Sienkiewicza. Do tych książek w pierwszym rzędzie należy zaliczyć te, które mają treść t. zw. myślową, wychowawczą, ideologiczną.

Przy lekturze tego rodzaju dzieł staje się z czytelnikiem coś wręcz przeciwnego, zmieniają się w tym wypadku role: nie książka bowiem, a właśnie czytelnik musi być czynnikiem działającym — musi on zrobić wszystko, aby tę książkę przeczytać w całości z pożytkiem dla siebie.

Do takich książek należy zaliczyć nasze wydawnictwa związkowe — „Podstawy Ruchu Młodowiejskiego" St. Gierata, „Ruch Młodzieży Wiejskiej jako postępowy ruch chłopski" K. Maja, oraz te partie z książki H. Brzóskówny „Prace koleżanek", które dotyczą wychowania młodej kobiety chłopki.

Wyżej wymienione książki związkowe niewątpliwie interesują nas — one to bowiem traktują o naszej ideologii, pracy wychowawczej, objaśniają deklarację świeżo uchwaloną na zjeździe odbytym w grudniu ub. roku. Deklarację tę mamy realizować w życiu. Stała się ona bowiem dla nas pewnego rodzaju ewangelią organizacyjną.

Jednak dla tych członków, którzy bądź nie brali bezpośredniego udziału w jej tworzeniu, bądź ze względu na nieprzynależność do Związku, w swoim czasie nie mieli możności przejścia przez wszystkie etapy rozwoju ideologii naszej organizacji — należyte odgłębne przetrawienie tych broszur winno się stać podstawowym obowiązkiem organizacyjnym.

Jeżeli bowiem należymy do pewnej gromady, posiadającej określone cele, to musimy znać podstawy ideologiczne naszej grupy i drogi do tych celów wiodące.

Najlepiej byłoby czytać je gromadnie.. Tym sposobem zdobywamy z jednej strony możność łatwiej-

---

Ś. † P.

MARIAN SIEDLECKI

wieloletni członek Koła Młodej Wsi w Kraszewie k/Łodzi zginął śmiercią tragiczną dn. 26 grudnia ub. r.

Cześć Jego pamięci.

szego skupienia uwagi, a po drugie na wypadek niezrozumienia któregoś urywka, prosimy o wyjaśnienie obecnych na zebraniu związkowców. Mówimy tu na wstępie o uwadze — gdyż stopień jej skupienia decyduje o wżyciu się w treść książki.

Zżycie zaś jest w tym wypadku o tyle dla wielu związkowców trudne, że nie są oni przyzwyczajeni do tzw. myślenia abstrakcyjnego (oderwanego). Ale trudno — trzeba ten sposób myślenia zdobyć w drodze ciągłej pracy umysłowej, którą udostępniają wyżej wspomniane książki.

Myślenie nad sprawami w nich poruszonymi jest o tyle dla członków C. Z. M. W. łatwiejsze, iż zagadnienia te dotyczą spraw nam bliskich, wsi, jej dążeń, pragnień, idei demokracji, postępu, idei wnoszenia nowego życia do chaty, obejścia, w gromadę wsi, gminy, powiatu i województwa.

Powiedziano, że książka rozszerza świat. Jeżeli kiedykolwiek zdanie to da się zastosować, to przede wszystkim do tych książek, które wydał Centralny Związek Młodej Wsi. Dotyczą one bowiem bardzo szerokiego życia społecznego — ujmowanego z punktu widzenia palących potrzeb dzisiejszej wsi, jej lepszej przyszłości. Zawierają m. in. wiele przykładów wziętych z życia zarówno polskiego, jak i innych państw w zakresie życia kulturalnego, oświatowego, społecznego i gospodarstwa kobiecego.

Nie wiemy dokładnie, ile kół posiada wymienione książki. Wydaje nam się jednak, że sporo jest jeszcze takich Kół, które w swoich bibliotekach ich nie posiadają i o to się nie starają.

Jak już wspomnieliśmy, okres zimowy nadaje się najbardziej do tego rodzaju lektury — do której winna nas zmuszać jeszcze jedna okoliczność — kończymy okres utrwalania ideologii związkowej w zrzeszonych gromadach.

Zróbmy więc wszystko, aby wydawnictwa Biblioteki Centralnego Związku Młodej Wsi były znane i sumiennie przeczytane przez wszystkich związkowców.

DZIAŁ PRAWNY

Kol. Michał Kwapis, wieś Drążno, powiat Opoczno, poczta Klwów.

Niestety, Kolego, w poruszonej sprawie kolegi nie ma innej rady i wyjścia, jak tylko wniesienie skargi kasacyjnej, wyniku której nie możemy, oczywiście, przesądzać, nie znając bliżej i dokładniej dotychczasowego przebiegu sprawy, a zwłaszcza treści zeznań świadków. Skargę kasacyjną musi — w myśl obowiązujących przepisów — wnieść adwokat.

Jeżeli przytym Sąd Najwyższy na podstawie dotychczasowego materiału w sprawie dojdzie do wniosku, że Sądy niższych instancyj dopuściły się nieprawidłowości w zastosowaniu ustawy, względnie przepisów postępowania, to oczywiście, wyrok skazujący uchyli, czego koledze gorąco życzymy, skoro jednak wyrok Sądu Okręgowego zostanie zatwierdzony, to będzie to orzeczenie ostateczne, od którego nie ma żadnego odwołania i wyrok stanie się prawomocny.

Kol. W. K. „pseud. „Nieszczęśliwy" — Piwonin.

Po zaznajomieniu się z treścią listu kolegi radzimy zwrócić się do swojego obrońcy, nawet listownie, by on odnalazł w Sądzie akta pierwszej sprawy, wyjaśnił, co się z nią dzieje i przyśpieszył jej rozpoznanie, bo, jak widzimy z listu, samemu koledze trudno będzie to wszystko załatwić. Sprawa kolegi jest, naszym zdaniem, do wygrania i sprawca pobicia i uszkodzenia oka winien — niezależnie od odpowiedzialności karnej — ponieść wszystkie koszty leczenia, a także zapłacić odszkodowanie za utratę oka.

Sprawa zwrotu kosztów i odszkodowania może być prowadzona, oczywiście, łącznie ze sprawą karną, bądź też niezależnie od tej sprawy, uważamy jednak, że bez pomocy adwokackiej nie zdoła kolega sam tego przeprowadzić i radzimy również zwrócić się z tym wcześniej do swego obrońcy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

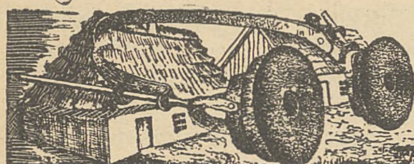
— Centrala Funduszu Pracy przeznaczyła dla Wilna i Wileńszczyzny kwotę 2 milionów zł na budowę dróg. Dzięki tym zasiłkom i pomocy samorządów Wilno wybuduje kilka nowoczesnych jezdni, a województwo wileńskie naprawi drogi i mosty.

— Przysposobienie rolnicze na Wołyniu rozwija się znakomicie, a nawet przoduje innym województwom. W b. roku pracować będzie w p. r. z górą 500 zespołów, skupiających ponad 5 tysięcy młodzieży wiejskiej. Udział poszczególnych organizacyj w p. r. przedstawia się na Wołyniu następująco: Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej 70% ogółu, Związek Strzelecki 24 procent, Katolickie Stowarzyszenia 6 procent.

— W powiecie łomżyńskim jest wieś kurpiowska, Kupiski Nowe, zasługująca na uwagę z tego względu, że stale rozwija się kulturalnie i jest dziś o wiele lepszą, niż np. Lisków. Już w 1922 roku powstał tam pierwszy w Polsce powszechny uniwersytet wiejski, którego głównym założycielem był Polak ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, chłop Dębowski, osiadły w Kupiskach Nowych. Uniwersytet cieszył się wielkim powodzeniem, bo na 100 gospodarzy-chłopów, uczęszczało 60 do 80. W niedługim czasie rozwinęło się w Kupiskach Nowych bardzo czytelnictwo. Dziś wieś posiada bogatą bibliotekę. Obecnie Kupiski Nowe budują dom ludowy, który pomieści spółdzielnię rolniczo-handlową i spożywczą, oraz poradnię weterynaryjną. W roku ub. ukończono tam budowę gmachu 6 oddziałowej szkoły powszechnej, który kosztował ponad 10 tys. zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na giełdzie zbożowej w Warszawie notowano: pszenica jedn. 29,5 — 30, zbierana 28,75 — 29,25, czerwona szklista 30 — 30,5, żyto 23,5 — 24, jęczmień brow. 21,75—22,50, owies I st. 21,75 — 22,5, gryka 18 — 18,5, pelusza 22 — 23, wyka 19,5 — 21, ząb koński 25,5 — 26,5. Mąki pszenne: wyciągowa 46 — 48,5, pastewna 20 — 21. Mąki żytnie: gat. I-y 33,25 — 34, groch polny 27 — 28, Victoria 29 — 31, łubin nieb. 14,5 — 15, żółty 15,25 — 15,75, seradela 35 — 37, rzepik zimowy i letni 51 — 52, rzepak zim. 55 — 56, letni 53 — 54, siemię lniane 46,5 — 47, mak nieb. 81 — 82, koniczyna czerwona 90 — 105, o czyst. 97 proc. 120 — 130, biała surowa 195 — 215, o czyst. 97 proc. 225 — 245, makuchy lniane 21,5 — 22, rzepakowe 18,5 — 19, słonecznikowe 20,5 — 21, ziemniaki jad. 4 — 4,25.



RADIO NA WSI

KONKURS ZIMOWY POLSKIEGO RADIA TRWA!

Polskie Radio ogłosiło Wielki Konkurs Zimowy dla swych abonentów. Konkurs ten przewiduje zdobycie wielu cennych nagród, wśród których największą atrakcją jest samochód, już trzeci z kolei, jaki Polskie Radio ofiarowuje uczestnikom konkursów. Poza tym wśród nagród znajdują się bilety na podróże zamorskie i lotnicze, odbiorniki radiowe itp.

Wielki Konkurs Zimowy Polskiego Radia, który trwa od 1 grudnia 1937 do 28 lutego 1938 r. dostępny jest dla wszystkich abonentów Polskiego Radia.

Konkurs ten polega na trafnym ustaleniu, w jakiej kolejności trzej speakerzy stołeczni, pp.: Tadeusz Bocheński, Józef Opieński i Zbigniew Świętochowski, będą zapowiadali w jednej z trzech audycyj konkursowych, z których jedna nadana była w grudniu, a dwie następne nadane zostaną w styczniu i lutym.

Wyjaśnić należy, że do uczestnictwa w Konkursie wystarczy nadesłanie odpowiedzi, dotyczącej jednej audycji konkursowej. Jednak każdy uczestnik konkursu może nadesłać odpowiedzi dotyczące dwóch, lub wszystkich audycyj konkursowych, dzięki czemu powiększy swoje szanse.

Pierwsza audycja konkursowa nadana została w grudniu, następna zapowiedziana jest na dzień 17 stycznia na godz. 20.00. Celem ułatwienia rozpoznania głosu naszych speakerów, przedstawią się oni słuchaczom w audycji niedzielnej dn. 16 stycznia o godz. 14.40. Naturalnie w audycji konkursowej pp. Bocheński, Opieński i Swiętochowski będą zapowiadali w innej kolejności niż w audycji rozpoznawczej.

Odpowiedzi konkursowe należy wypisać na specjalnych kuponach, które zamieszcza tygodnik „Antena".

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 16.I. DO DN. 22.I. 1938 R.

Niedziela, dn. 16. I.: w porannej „audycji dla wsi" **o godz. 8.15: „Gazetka rolnicza"; o godz. 8.45:** red. Józef Rączkowski wygłosi następną z kolei gawędę pt. „Co słychać wśród rolników". W popołudniowej „audycji dla wsi" **o godz. 14.45:** „Przegląd rynków produktów rolnych"; **o godz. 15.00:** p. Maria Karczewska znana popularyzatorka - prelegentka przeprowadzi z inspektorką Zamorską wywiad p. t. „Co wyniosłam z praktyki w gospodarstwie niemieckim?". Wrażenia, jakimi p. Zamorska po odbyciu praktyki w Niemczech podzieli się ze słuchaczami, niewątpliwie zainteresują szeroki ogół rolników, a zwłaszcza młodzież rolniczą, pragnącą dokształcić się zawodowo zagranicą; **o godz. 15.15:** z Wilna transmitowana będzie wesoła audycja ludowa pt. „Korkoszyszki w Wilnie" w wykonaniu zespołu „Kaskada".

Poniedziałek, dn. 17. I. audycja dla wsi przeznaczona dla gospodyń wiejskich, na którą złożą się: **o godz. 18.35:** pogadanka I. Ciborowskiej pt. „Młodzież wróciła ze szkoły" i **o godz. 18.45:** pogadanka p. t. „Drużyny ratownicze".

Wtorek, dn. 18. I. o godz. 18.35: p. J. Budyta wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Już zimą walczymy z chwastami", w której autor zwróci specjalną uwagę na konieczność właściwego i celowego postępowania podczas młocki, co umożliwi dokładne niszczenie znajdujących się w młóconym zbożu chwastów; **o godz. 18.45:** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Środa, dn. 19. I. o godz. 18.35: „Wiadomości rolnicze"; **o godz. 18.45:** aktualna pogadanka rolnicza.

Czwartek, dn. 20. I. o godz. 18.35: audycja dla młodzieży wiejskiej.

Piątek, dn. 21. I. o godz. 18.35: pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Twórzmy biblioteczki dla dzieci"; **o godz. 18.45:** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Sobota, dn. 22. I. o godz. 18.35: „Nowiny leśne; **o godz. 18.45:** pogadanka rolnicza.

WIEJSKIE AUDYCJE LOKALNE rozgłośni Polskiego Radia.

LWÓW. Dn. 16 stycznia w niedzielę, o godz. 8.30 red. Władysław Góralewski wygłosi ciekawą dla mało-

FALE RADIOWE W SŁUŻBIE BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Coraz prędzej! Coraz prędzej! Oto hasło dnia dzisiejszego, rozbrzmiewające tak samo w tempie życia Ameryki, w usiłującej jej dorównać Europie, a nawet i w Azji, budzącej się z pełnego spokoju zamyślenia. Wszystko, co się dzieje w naszych czasach, dzieje się szybko. Stale czytamy o „wyścigu zbrojeń", o „szalonym tempie rozbudowy", o „przyśpieszonej akcji pomocy"; a co powiedzieć o „demonie szybkości", który opętał ludzi, osiągających nieprawdopodobne rezultaty w pożeraniu przestrzeni na skrzydłach samolotu lub w samochodzie, mknącym prędzej niż wiatr? Współczesna epoka szalonego tempa posiada też najwspanialszy sposób natychmiastowego informowania nieograniczonej ilości ludzi, prawie że w chwilę po zaszłych wypadkach. Czy istnieje inny sposób podania równocześnie milionom ludzi jakiejś wiadomości, jak przy pomocy fal radiowych? W ułamek sekundy, jaki dzieli słuchacza od nadania wiadomości prze stację nadawczą, przebywa fala radiowa dziesiątki tysięcy kilometrów. Słuchacz, mieszkający na głębokiej prowincji, który czytał gazety w kilka dni dopiero po ich ukazaniu się, otrzymuje teraz wiadomości prawie o tej samej porze, co redakcja jego dziennika.

Niezwykła prędkość rozchodzenia się fal radiowych została wykorzystana także i w tej dziedzinie życia, gdzie szybka wiadomość decyduje o najcenniejszej jednostce — o życiu ludzkim. Znane są wielokrotnie wypadki łączenia się statków, znaj-

polskich rolników pogadankę p. t. „Co da rolnikowi uprzemysłowienie Małopolski".

O godz. 18.40 inż. Franciszek Müller poruszy temat bardzo aktualny dla właścicieli drobnych gospodarstw rolnych. Pogadanka nosi tytuł „Korzyści dobrze zorganizowanego gospodarstwa".

Dn. 17 stycznia w poniedziałek o godz. 18. 10 inż. Iwan Łapczuk opowie radiosłuchaczom - rolnikom, ile korzyści daje drobnym gospodarstwom uprawa buraków cukrowych.

POZNAŃ. Dn. 20 stycznia w czwartek o godz. 18.50 Rozgłośnia Poznańska nada audycję p. t. „O naszych mączkach pastewnych". Prelegentem będzie znany specjalista spraw kultury rolnej i hodowlanej dyr. H. Dembiński.



KURS DLA PRZODOWNIKÓW P.R. W POPOWIE

W dniach od 16 do 22 grudnia 1937 odbył się kurs dla przodowników p. r. Jako najlepsze zakwaterowanie i dojazd, na kurs wybrana została Szkoła Rolnicza w Popowie. Mimo deszczu, który lał od rana do wieczora, przodownicy zjechali się w liczbie 76 osób, a więc dość licznie.

Zaraz w pierwszym dniu, ku radości wszystkich przybył instr. kol. Witulski, stary działacz, który niezmordowanie od kilku lat pracuje na naszym terenie. Wykładowcami byli pp.: instr. kol. Zawada, jako kierownik kursu, inż. Świerczyński, prof. Gołąb, prof. Ciechański, instr. Witulski i dr. Pietrzak.

Referaty były wygłaszane jasno i zrozumiale, tak, że byliśmy bardzo zainteresowani, a w dyskusjach głos zabierali wszyscy, mimo, że nieraz obiad od pół godziny stał już na stole. Po kolacji odbywała się świetlica. Było w niej bardzo wesoło.

Rano dnia 22 grudnia rozjechaliśmy się do domu, aby w swoich Kołach i zespołach dzielić się wiadomościami, które zdobyliśmy na kursie.

H. Puławski
z Tureckiego

KURS DLA CZŁONKÓW ZARZĄDÓW KÓŁ MŁODEJ WSI

Od 28-go do 31-go grudnia ub. r. włącznie odbywał się w Płocku kurs, na który złożyły się następujące tematy: sprawy gospodarcze, spółdzielczość, historia wsi i chłopów, oraz sekcja koleżanek, czytelnictwo itp.

Otwarcia kursu dokonał prezes P. Z. M. W. kol. Ręklewski natomiast kierownictwo i opiekę nad kursem sprawował instr. kol. Brudziński.

Sekcję koleżanek omówiła w dłuższym referacie kol. Krzyżanowska z W. Z. M. W. w Warszewie. Mówiła o roli Koła Młodzieży, o wychowaniu koleżanek na przyszłe, wzorowe gospodynie wiejskie. Ten cel ma się również osiągać w tworzeniu opieki nad biednym dzieckiem, a także tworzeniu i organizowaniu przedszkoli. Tematem tym, jak widać było z dyskusji, żywo interesowali się i koledzy.

Temat czytelnictwa i bibliotek wiejskich omówił instr. oświaty pozaszkolnej p. Psica.

O historii wsi i chłopów mówił kier. W. Z. M. W. w Warszawie kol. Wąsik.

Sprawy gospodarcze oraz spółdzielczość referował prezes W. Z. M. W. kol. Tyczyński.

Stanisław Lewandowski.

OPŁATEK W RUDNIE (pow. Chełm.).

1 stycznia b. r. został zorganizowany przez Zarząd K. M. W. w Rudnie wspólny opłatek. Zaproszeni zostali przede wszystkim rodzice. Kol. prezes przemówił do obecnych, poczym kol. Niesodka wygłosił wiersz pt. „Przy łamaniu opłatka w wigilię Bożego Narodzenia" — Duchińskiej. Po wygłoszeniu wiersza nastąpiło, w podniosłym nastroju, łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnie, najserdeczniejszych życzeń. Po tak miłej chwili, jak łamanie się opłatkiem odśpiewaliśmy kolędę: „Wśród nocnej ciszy" i został wypowiedziany wiersz z życzeniami noworocznymi.

Na zakończenie wygłosił przemówienie p. Janczuk. Następnie odbyła się zabawa taneczna, na której młodzież ładnie i wesoło się bawiła przeplatając śpiewami i zabawami towarzyskimi.

Wesoło i mile spędziliśmy Nowy Rok, pozostaną wspomnienia, które głęboko wryły się w nasze serca.

Jan Gemeniuk

---

dujących się na pełnym morzu, falą radiową z lądem, dla zasięgnięcia porady lekarskiej. Nieszczęśliwe wypadki na małych statkach, pozbawionych własnego lekarza, mogłyby się skończyć tragicznie. Porada lekarska przesłana z lądu na fali radiowej ocaliła nie jedno życie ludzkie. A tragiczne S.O.S., wysyłane w przestrzeń przez znajdujące się w niebezpieczeństwie statki? Ostatnio zastosowano na statkach, mających tylko jednego radiooperatora, automaty, które podczas jego odpoczynku uruchomiają aparty alarmowe w razie pochwycenia sygnału S.O.S. Automat nastawiony jest na falę długości 600 m, na której wysyła się tragiczny sygnał. Automat ten ma elektryczną „pamięć", dzięki której dopiero po czterokrotnym „usłyszeniu, sygnału wzywającego pomocy, uruchomia sygnały świetlne i dźwiękowe w kajucie radiooperatora i na mostku kapitańskim. W ten sposób nawet odbiornik radiowy, pozostawiony bez obsługi, chwyta wołania o pomoc, nadchodzące z daleka.

Policja dawno już posługuje się radiem w tropieniu przestępców. W Stanach Zjednoczonych wprowadzono niedawno znaczne ulepszenia w komunikowaniu się z sobą oddziałów policji, zaopatrzonych w nadajniki i odbiorniki krótkofalowe, zainstalowane na samochodach. Dotychczas jeden samochód dla porozumienia się z drugim musiał się łączyć na fali radiowej ze stacją centralną, która dopiero transmitowała jego rozmowę. Obecne urządzenia pozwalają nie tylko na bezpośrednie łączenie się z komendą, ale także pomiędzy poszczególnymi samochodami policyjnymi. Rozmowy prowadzi się na fali 5 m, przy zasięgu każdej stacji nadawczej około 16 km. I tutaj przyczyniło się radio niejednokrotnie do ocalenia mienia i życia ludzkiego.

OPŁATEK W SŁUPI POW. SKIERNIEWICKIEGO

31.XII ub. r. staraniem Koła zostało urządzone tradycyjne łamanie się opłatkiem, herbatka, oraz zabawa taneczna. Na powyższej imprezie byli obecni jako goście: ks. proboszcz parafii Słupia, który jest przychylnie ustosunkowany do naszej Organizacji, oraz 2 kolegów z Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego z Głuchowa: Janiszewski i Dyśko.

Podczas przerwy w zabawie koleżanki zaprosiły nas na opłatek, oraz herbatkę. Przed połamaniem się opłatkiem została odśpiewana kolęda. Po życzeniach odśpiewaliśmy kilka piosenek ludowych. Przemawiali kol. Żurawski, dziękując ks. proboszczowi za pracę społeczną, wykonaną na terenie tutejszej parafii. Ks. proboszcz z okazji zakończenia Starego Roku i przywitania Nowego, życzył z kolei wszystkim członkom Koła, aby ta praca, którą wykonywują obecnie, rozwinęła się jeszcze bardziej ku pożytkowi wsi. Wygłosił krótkie przemówienie kol. Janiszewski, słuchacz U. W. w Głuchowie. Młodzież rozeszła się do domu, z wielkim zadowoleniem z powodu udanej zabawy.

Tadeusz Dziąg

Z K. M. W. W BOROWEJ
(pow. piotrkowski).

W Nowy Rok urządziliśmy opłatek, pierwszy raz w naszym Kole.

Dołożyliśmy wiele starań, by dobrze wypadła ta nasza uroczystość chociaż wiciowcy i ludowcy starali się nam przeszkadzać. Najwięcej bolało ich to, że zjednujemy sobie starsze społeczeństwo wiejskie.

Uroczystość otworzył prezes Koła kol. Król R. Łamiemy się wszyscy opłatkiem, składając sobie życzenia. Płyną kolędy. Ciekawie wypadła inscenizacja „Bóg się rodzi“ ułożona z kolend. Jeden z kolegów wygłosił referat pt. „Młoda Wieś w pracy dla wsi“.

Na zakończenie odśpiewaliśmy hasło związkowe. Po uroczystości odbyła się zabawa taneczna, która trwała do rana.

T. Stefaniak
z Piotrkowskiego.

OPŁATEK W K. M. W. W SKRZESZEWIE

W dniu 1 bm. K.M.W. w Skrzeszewie pow. warszawskiego urządziło dla swych członków uroczysty opłatek.

Uroczystość ta, odbywająca się w lokalu szkoły powszechnej, zgromadziła około 100 osób, w tym 60 koleżanek i kolegów. Po okolicznościowym przemówieniu kier. szk. p. Lubańskiego, który dokładnie scharakteryzował znaczenie Bożego Narodzenia nastąpił podniosły moment łamania się opłatkiem. Życzyli sobie wszyscy. Życzyli owocnej pracy w terenie, podniesienia wsi, polepszenia doli chłopskiej, składali sobie również życzenia wszelkiej pomyślności w życiu codziennym itd.

A po tym wszyscy śpiewają kolędę „Wśród nocnej ciszy...“ Zasiadła gromada związkowa przy stołach i wspólnie spożywa posiłek. Nastrój miły i beztroski — wszyscy się czują jedną wielką rodziną. To znów płynęły kolędy za kolędami, wykonywane przez chór kołowy pod batutą kol. J. Bożyma. A po tym deklamacje noworoczne, to znów śpiew.

Przy stole zabrał głos instruktor pow. kol. R. Ziarko, nawiązując do przemówienia kierownika skreślił ogólną sytuację, zaznaczając, że właśnie rok ubiegły był tym, w którym mało widzieliśmy tej miłości braterskiej i spokoju w pracy grup społecznych, następnie mówił, że praca w Kole jest podstawą dla rozwoju naszego Ruchu, pracującego nad przebudową społeczno - gospodarczą.

Po kolacji wykonano ciekawą inscenizację pt. „Zaloty“, po czym rozpoczęła się zabawa taneczna. Ale to nie była sobie taka zwykła zabawa, czy inaczej potańcówka w tumanie kurzu — tu starano się wprowadzić cały szereg momentów wychowawczych. Był czynny chór 3-głosowy, także pięknie i dziarsko popisywała się swoimi śpiewami kol. Stasia. — W całości znalazły także zastosowanie także zastosowanie zabawy świetlicowe, które prowadził kol. Cz. Sobczyk z Warszawy, a także opowiadał różne humoreski.

A kiedy trzeba było wykonać ciętego oberka, to tylko podłoga grzmiała, tak młódź tańczyła.

Oceniając całość zorganizowanej imprezy, należy stwierdzić, że została ona urządzona na bardzo wysokim poziomie. K.M.W. w Skrzeszewie, choć istnieje dopiero od kilku miesięcy, ma już pewien dorobek za sobą i jest pewność, że młodzież tutejsza, która jest b. chętna i czynna, postara się, aby jej praca wydała należyty plon.

S. Cz.

Z PODSZKODZIA
(pow. Opatów)

Na jednym z zebrań Koła któraś z koleżanek podała wniosek o urządzeniu „opłatka“. Przyjęliśmy projekt jednogłośnie i przez jakiś czas mówiliśmy na zebraniach tylko o opłatku.

Po przełamaniu oporu ze strony niechętnych, termin uroczystości został wyznaczony na 26 grudnia. Był to drugi dzień Świąt. Zeszliśmy się wszyscy do świetlicy Koła. Koleżanki krzątały się przy zastawieniu stołów i ich dekoracji.

Na jednym z nich leżał na sianie opłatek.

Prezes Koła kol. Zając otworzył uroczystość prostym przemówieniem, w którym powitał przybyłych gości.

KTO TO WIDZIAŁ, KTO TO SŁYSZAŁ?

Gazety podają bardzo ciekawą wiadomość na temat wielkiego majątku, którego dorobił się jeden z Amerykanów — niejaki Lowelf. Był on zapalonym czytelnikiem starych ksiąg chińskich. W jednej z nich przeczytał, że w starym stawie pałacu cesarskiego w Pekinie znajdują się szkielety ryb, które już bardzo dawno temu były ofiarowane władcom Chin przez poddanych. Ryby, jak ryby — ale to co najwięcej zaciekawiło Amerykanina, to złote obrączki i blaszki, na których umieszczone były nazwiska ofiarodawców. Dowiedziawszy się o tym, sprytny Lowelf, wydzierżawił owe stawy za bardzo dużą sumę — 450 tysięcy dolarów — i rozpoczął łowienie ryb. Pod mułem znalazł on bardzo liczne szkielety ryb wraz ze złotymi tabliczkami. Przedstawiały one wartość kilku milionów dolarów.

Chińczycy spostrzegli się, ale po niewczasie — milionerem został Amerykanin.

W tygodniku literackim „Prosto z mostu“ ukazał się bardzo ciekawy artykuł na temat ofiar, które składał na rzecz narodu polskiego znany i sławny w całym świecie artysta malarz Jan Matejko. Okazuje się, że ofiarował on do muzeów kilka obrazów, między nimi obraz „Konstytucja 3-go Maja“, przezna-

Nastąpiło uroczyste dzielenie się opłatkiem. Nastrój był bardzo uroczysty. Wśród zebranych słyszałeś słowa serdecznych życzeń.

Na zakończenie wieczoru złożyły się tańce, śpiewy i recytacje. Rozeszliśmy się do domów o północy z myślą, że dopiero pierwszą uroczystość obchodziliśmy bez wódki.

Witold Wierzbiński

SPOŁECZEŃSTWO RAZEM Z NAMI

(Bukowiec, pow. Rawa Maz.)

W dniu 1 stycznia 1938 r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Bukowcu Starym obchodziło uroczyście opłatek. Obecnych było 52 osoby. Wieczór minął w poważnym nastroju, pełen niezwykłej serdeczności i zrozumienia naszych dążeń przez naszych rodziców. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Dużo słyszało się piosenek na wsiową nutę, bez tang i fokstrottów, które tak dziś zaśmiecają wiele okolic wsiowych.

Br. Kotecki

OPŁATEK W CHORZENICACH

(pow. radomszczański)

Starym zwyczajem, Koło Mł. Wsi urządziło w dniu 26.XII ub. r. choinkę wraz z opłatkiem. Na uroczystość zaprosiliśmy p. kierownika szkoły, delegację samorządu uczniowskiego, przedstawicieli: Koła Gospodyń, Kółka Rolniczego, Straży Pożarnej, oraz Rady Gromadzkiej.

Praca Koła staje się coraz żywsza, a szczególnie w przysposobieniu rolniczym, o czym świadczy chociażby otrzymanie pierwszej nagrody w powiecie. Wraz z pogłębianiem się naszej roboty — wzrastają przeszkody ze strony naszych przeciwników. Z walki wychodzimy zwycięsko. W ścieraniu się myśli i dążeń krzepną i dojrzewają charaktery. Sięgamy po nowe trudy. Opanowujemy życie całej wsi, bo wierzymy, że z żywymi można iść tylko naprzód. Przy dzieleniu się opłatkiem życzyliśmy sobie, aby w nowym roku spełniły się wszystkie nasze gorące pragnienia i tęsknoty.

B.

NOC WIGILIJNA W K. M. W. W CONIEWIE

(pow. grójecki)

Wieczorną ciszę zakłócają kroki śpieszących do najjaśniejszego we wsi domu, stojącego na uboczu. Koleżanki i koledzy podążają z rodzicami i gośćmi na opłatek, zorganizowany przez nasze Koło.

Sala szkolna przybrała odświętny wygląd. Wzrok przybyłych zatrzymuje się na przepięknie przybranej choince, jarzącej się światłami. Stoły zastawione wedle zwyczaju potrawami wigilijnymi. Na środku stołu, wśród kwiatów leży na sianku opłatek — symbol miłości i pokoju. Sala pełna. Wszystko przygotowane. Oczekujemy przybycia prezesa Pow. Zw. Mł. Wsi kol. J. Grzywacza.

Krótkie przywitania. Prezes Koła kol. Ochniak T. prosi kol. G. o objęcie roli gospodarza uroczystości. Siadamy do stołów. Kol. Grzywacz ujmując w rękę opłatek — składa serdeczne życzenia rodzicom, gościom, koleżankom i kolegom. Łamiemy się opłatkiem. Płyną wzajemne życzenia. Chwila ta wyciska łzy z oczów starszych. Rozlega się kolęda „Bóg się rodzi"! Śpiew umilkł. Zabiera głos p. Soczewka P., który w imieniu rodziców składa proste i szczere życzenia przedstawicielowi organizacji. Śpiewamy „Trzeba z żywymi naprzód iść". Radości i śpiewom nie było końca. Przed oczyma widzów odbywają się piękne inscenizacje i tańce ludowe. Rodzicom opowiadamy o naszych celach i zadaniach w K. M. W. Wieczór wigilijny wyrył niezatarte wspomnienia w naszych sercach i zespolił z nami starsze społeczeństwo.

Godziny szybko płynęły. „Wśród nocnej ciszy" niosła się po śniegu kolęda.

Uczestnik

ZAKOŃCZNIE KURSU TRYKOTARSKIEGO W SZKARADZIE

Dnia 18-go grudnia 1937 r. odbyło się zakończenie kursu trykotarskiego w Szkaradzie.

W świetlicy wystawiliśmy swoje roboty. Zwiedzający z ciekawością oglądali naszą 5-cio tygodniową pracę.. Otwarcia wystawy dokonała kol. W. Zachariasówna. Po powitaniach odśpiewaliśmy hymn związkowy i pokazaliśmy kilka inscenizacyj.

Po zamknięciu wystawy obradował zjazd sekcji koleżanek, w którym brały udział kol. kol.: ze Szkarady, Brzezi, Wolki, Czyżewa i Osmolina. Na zjazd przybyła delegatka Wojew. Sekcji Koleżanek kol. H. Kamińska. Referaty wygłosiły kol. Kulińska i kol. Szypszakówna. Do zarządu weszły: przewodnicząca kol. Kulińska, członkowie — kol. kol. Rączkówna, Szypszakówna, Olczakówna, Szymańska, Adasiakówna.

Postanowiłyśmy sobie założyć spółdzielnię.

Szypszakówna

KURS KROJU I SZYCIA W LEONOWICZACH

(pow. święciański)

W dniu 19 listopada rozpoczął się w Leonowiczach kurs, który będzie trwał 2 i pół miesiąca. Na kurs uczęszcza 20 koleżanek. Na kursie tym uczymy się kroju i szycia bielizny damskiej, męskiej i pościelowej, jak również kroju sukien i robótek ręcznych. Dwa razy w tygodniu urządzamy wieczory świetlicowe, podczas których czytamy książki i „Siew Młodej Wsi". Oprócz tego uczymy się piosenek i gier towarzyskich.

Wesoło i przyjemnie upływa nam czas na kursie. Wre praca.

Koleżanki, czy i Wy nie mogłybyście zorganizować takiego kursu?

---

czając go Zamkowi Królewskiemu w Warszawie. Tymczasem, jak o tym pisze autor artykułu p. Kloss, obraz ten znajduje się w gabinecie marszałka Sejmu.

Słusznie też p. Kloss domaga się uroczystego przeniesienia obrazu, by w ten sposób wypełnić testament Jana Matejki.

Kazimierz Wierzyński, znany poeta, został wybrany członkiem Polskiej Akademii Literatury na miejsce po zmarłym ś. p. Bolesławie Leśmianie.

Ciekawym pomnikiem w postaci ośmiokątnej, czterdziestometrowej wieży, zakończonej żarówką czterometrową, postanowiła Ameryka uczcić swego wielkiego wynalazcę — Edisona.

Żarówka ta posiadałaby bardzo silne światło. Jednocześnie nadawane byłyby ze szczytu wieży Edisona najbardziej ulubione przez zmarłego uczonego melodie.

W Paryżu zbudowano około 28.000 schronów przeciwlotniczych. Zostały one wykonane według planów, opracowanych przez przedstawicieli miasta i armii.

W schronach tych będzie się mogło zmieścić 3 miliony ludzi.

W Lublinie prof. Wroński odnalazł tekst starego hejnału, który był grywany z wieży krakowskiej tego miasta. Potem zastąpiono go pieśniami patriotycznymi. Obecnie z powrotem będzie on odgrywany — podobnie jak w Krakowie.

W szkole rolniczej, względnie zawodowej nie każda z nas może się tych rzeczy uczyć. Kurs kroju i szycia względnie gospodarstwa domowego daje nam bardzo wiele podstawowych wiadomości, jakie są potrzebne przyszłej gospodyni.

Janka Romanowska

KURS REJONOWY K. M. I PRZYSP. ROLNICZEGO W PUŁTUSKU.

Piękna pogoda w dniu 5 grudnia, była sprzymierzeńcem organizatorów kursu rejonowego dla członków Kół Mł. Wsi i p. r. Kurs odbył się w sali O. T. O. i K. R. i zgromadził 60 członków Kół Mł. Wsi. Stawiły się prawie w całości Koła z bliższych okolic Pułtuska, a więc: Niestępowo, Lipa - Chmielowo, Borsuki i Grabówiec, z dalszych zaś Kół przybyli prezesi, bądź też przodownicy p. r.

Na program kursu złożyły się referaty i pogadanki. P. Wiśniewski wygłosił odczyt n. t. Historia ruchu chłopskiego. P. Błachowiak omówił prace oświatowe w K. M. W., a kol. Guzik Józef przedstawił zebranym konieczność prowadzenia wytężonej pracy Koła na odcinku gospodarczym, a w pierwszym rzędzie w przysposobieniu rolniczym.

Sprawy organizacyjne Zw. Mł. Wsi na terenie powiatu, omówił kol. Trzciński Władysław, poruszając m. innymi sprawę zasypywania wielu naszych Kół, piśmidłem „Młoda Wieś“, które jest organem wrogiego nam ugrupowania politycznego, pragnącego rozbić zdrową chłopską organizację. Po referatach wywiązała się dyskusja, w której młodzież domagała się m. in. tworzenia bibliotek gminnych. Kilka piosenek ludowych i hasło związkowe zakończyły obrady, które wzmocniły związkowców na duchu i dodały nowych sił do pracy.

J. G.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

JAKA JEST POLSKA POLITYKA MIĘDZYNARODOWA?

Minister spraw zagranicznych Beck wygłosił na posiedzeniu komisji sejmowej mowę, w której scharakteryzował politykę zagraniczną Polski. Min. Beck zwrócił przede wszystkim uwagę na liczne wizyty i rozmowy, jakie zostały przeprowadzone z przedstawicielami państw ościennych i stwierdził, że przez to stanowisko Polski na terenie międzynarodowym zostało wzmocnione.

Polska prowadzi politykę równowagi między wschodem i zachodem Europy, o czym świadczą pakty, zawarte z Sowietami, Niemcami, Francją i Rumunią, oraz przyjazne stosunki z inymi państwami.

Mówiąc o Lidze Narodów min. Beck podkreślił wyraźnie jej słabość z powodu wystąpienia kilku potężnych państw.

Najważniejszą sprawą dla naszego państwa jest uzyskanie kolonii dla emigracji i otrzymanie surowców.

Prasa, zwłaszcza socjalistyczna, zwraca uwagę na pominięcie przez ministra sprawy gdańskiej, która powinna być wyraźnie załatwiona. Zarzuca się też rządowi brak zdecydowanej linii w polityce międzynarodowej, co stawia Polskę w sytuacji nie jasnej wobec zaprzyjaźnionych państw i narodów.

PŁK. KOC USTĄPIŁ

Dnia 10 bm. ustąpił ze stanowiska szefa O. Z. N.-u płk. Koc, przekazując kierownictwo Obozu gen. St. Skwarczyńskiemu.

W związku z tym prasa przewiduje zmianę w dotychczasowej polityce Ozonu, wróżąc nowemu szefowi porozumienie ze stronnictwami lewicowymi.

BEZDROŻA ENDECJI

Jednym z najbardziej krzykliwych obozów jest dzisiejsze Stronnictwo Narodowe. Zagadnieniem tym zajęła się prasa różnych odłamów, a zwłaszcza narodowo - radykalna. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że dawna Narodowa Demokracja, a dzisiejsze Stronnictwo Narodowe, mimo pozornej ruchliwości, jest jednak pozbawione konkretnego programu politycznego.

W całej swej działalności endecja nie wykazała żadnej aktywności, prócz wiecowania, bałamucącego pewną część społeczeństwa. Na domiar złego partia ta nie posiada wyraźnego stosunku do państwa (jego ustroju), oraz do kościoła katolickiego. O reformach społecznych nie ma wogóle mowy.

Jedynym dążeniem tego stronnictwa było i jest objęcie rządów w Polsce, jednak wobec bezsiły ideologicznej i wewnętrznego rozbicia nawet sami narodowcy nie wierzą w zwycięstwo tzw. „idei narodowej“.

Gdy się obserwuje rozwój partii, to trzeba stwierdzić, że żadne stronnictwo w Polsce nie posiada tylu odłamów i „odszczepieńców“, co endecja.

Odeszła więc młodzież, która się dziś gubi w nierealnym i pozbawionym treści radykaliźmie narodowym.

Starsi dzielą się na ugrupowania ugodowe i bardziej krzykliwe, a nawet dotychczasowy przywódca endecji R. Dmowski odsuwa się od partii, która wykoszlawiła jego koncepcje polityczne.

Hasłem, bodaj że najistotniejszym Stronnictwa Narodowego jest sprawa żydowska, do której podchodzi się tam w dziwaczny i nierealny sposób. Trudno się przecież zgodzić z tym, że pikietowanie sklepów żydowskich, a równocześnie zwalczanie spółdzielczości rozwiąże należycie sprawę żydowską w Polsce. Antysemityzm endecki przyciąga do partii przede wszystkim kupiectwo miejskie, dla którego wyparcie Żydów z handlu jest równoznaczne z polepszeniem warunków bytu.

Na wsi endecja nie znajduje uznania. Obałamuceni w niektórych okolicach chłopi prędzej, czy później zrozumieją, że tzw. „idea narodowa“ nie rozwiąże zagadnień gospodarczych i politycznych klasy chłopskiej, a bałamutna akcja narodowców na wsi jest na rękę warstwom posiadającym (ziemiaństwo i kapitaliści).

Hałaśliwa a bezskuteczna walka z żydostwem odwraca uwagę społeczeństwa i czynników rządzących od spraw ważniejszych, jak np. reforma rolna, a chłopom o to przede wszystkim powinno chodzić.

SŁOWACY BĘDĄ ZWALCZAĆ RZĄD CZESKI

Rząd czechosłowacki gnębi Słowaków. Do Słowacji napływają Czesi,

którzy odbierają pracę Słowakom. W szkołach i urzędach panuje urzędowy język czeski, mimo, że ludność jest rdzennie słowacka. Dzienniki słowackie są bez powodu konfiskowane.

Wobec takiego stanowiska rządu czeskiego, Słowacy zapowiadają ostrzejszą walkę niż dotychczas o odzyskanie należnych im praw.

ZAŻEGNANA WOJNA DOMOWA

Francji groził zamach na ustrój republikański. Przygotowywali go podobno zwolennicy systemu faszystowskiego (Niemcy, Włochy). Głośna niedawno sprawa „białych kapturów" została wyjaśniona i zakończyła się aresztowaniem wywrotowców. Rząd francuski zapowiedział ostrą walkę z prawicą, która jest przeciwna istniejącemu ustrojowi demokratycznemu.

Nie mniejszym kłopotem jest uporządkowanie stosunków społecznych. Ostatni strajk robotniczy, który nie został jeszcze całkowicie zlikwidowany, zmusił rząd do unormowania stosunków między pracodawcami i pracownikami.

W tym celu opracowuje się tzw. „kodeks pracy", który ma w przyszłości zapobiec zatargom między fabrykantami i robotnikami.

Coraz częściej prasa francuska domaga się dozbrojenia Francji na morzu. Tym razem zwraca się uwagę na fakt, że Włochy posiadają już więcej okrętów wojennych niż Francja i wskutek tego Morze Śródziemne może być łatwo opanowane przez Włochy.

Jedynym wyjściem dla Francji jest budowa nowych okrętów tak, by „na krążownik włoski odpowiadać nowym krążownikiem francuskim". Inaczej się przeciwnika nie pokona.

KONFERENCJA BUDAPESZTEŃSKA

W stolicy Węgier odbywają się narady przedstawicieli Włoch, Austrii i Węgier. Tematem konferencji są zagadnienia gospodarcze i polityczne. Te trzy państwa podpisały w swoim czasie tzw. „protokóły rzymskie", zobowiązujące je do wzajemnej współpracy w polityce międzynarodowej.

Obrady te śledzą państwa Małej Ententy (Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia), które są najbardziej zainteresowane polityką, jaką Włochy (będące największym, obok Niemiec mocarstwem w Europie środkowej i południowej) będą prowadzić nad Dunajem. Również ostatnia polityka wewnętrzna Rumunii i jej życzliwy stosunek do Włoch może spowodować osłabienie Małej Ententy.

Państwa mniejsze bronią swojej niezależności politycznej, nie chcąc ulegać wpływowi ani Włoch, ani Niemiec.

W HISZPANII.

Sławny z krwawych walk Teruel został całkowicie zdobyty przez wojska rządowe. Powstańcy usiłowali kilkakrotnie przełamać front republikański mimo jednak przeważających sił własnych zostali odrzuceni i utracili zdobyty na początku wojny Teruel.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Chiny przygotowują się do ataku. Siły wojsk japońskich w Chinach są obliczane na 350 tys. z pełnym wyposażeniem w broń pancerną i artyleryjską. Ostatnie plany wojenne dowództwa japońskiego wskazują na to, że Japończycy podejmą walkę na lądzie, rzekach i morzu.

Podobno wódz chiński, marsz. Czang-Kai-Szek, zapowiedział na posiedzeniu chińskiej rady wojennej zaprzestanie walk obronnych, a przejście do gwałtownego ataku na wojska japońskie. Pragnie on wykorzystać nadmierne wydłużenie frontu japońskiego i przełamać linie japońskie w słabszych punktach.

Chiny nie poddadzą się Japonii. Mimo wielokrotnych zwycięstw japońskich, Chińczycy są zdecydowani bronić swojej niepodległości. Wszystkie projekty zawarcia pokoju podsuwane przez Japonię były przez Chiny odrzucane, co świadczy o zamiarze prowadzenia walki do ostatka.

Japonia w rozterce. Zanim doszło do wojny z Chinami, w Japonii ścierały się dwa kierunki polityczne. Głośne było starcie dwóch potężnych stronnictw z grupą wojskową która parła do wojny. Obecnie przy władzy nie jest ani wojsko, ani przedstawiciele partii politycznych. Obecny rząd przygotowuje grunt dla grupy wojskowych, która dojdzie do władzy w niedługim czasie.

Przewiduje się więc podjęcie nowej polityki gospodarczej, narodowej i reorganizację wychowania państwowego. Japonia pragnie się uważać za jedyne mocarstwo w Azji, które będzie w stanie zbuntować całą Azję przeciw Europie (rasa żółta — przeciw białej) i ukrócić przywileje francuskie, angielskie i amerykańskie nietylko w Chinach, lecz i w pozostałej części Azji.

Gospodarcze porządkowanie Chin. Nowoutworzony przez Japończyków rząd w zawojowanych terenach chińskich przystępuje do założenia banku emisyjnego, (który by puszczał w obieg pieniądz). Japonia bowiem dąży do stworzenia jednego bloku monetarnego, do którego należałyby prócz niej Chiny, Mongolia i Mandżuria.

Anglia traci swobodę. Częste zatargi, jakie wywołują dowódcy japońscy z obywatelami angielskimi w Chinach są powodem wymiany ostrych not między Anglią i Japonią, które jednak nie wpływają na uspokojenie Japończyków. **Anglia jest skrępowana obecnością wojsk japońskich w Chinach, ale nie może się od nich uwolnić,** gdyż swoje siły morskie wysłała na Morze Śródziemne dla zabezpieczenia się przed Włochami. Społeczeństwo angielskie domaga się od rządu wysłania na Daleki Wschód kilkunastu okrętów wojennych, żeby w ten sposób przestraszyć przynajmniej Japonię.

Robotnicy angielscy ogłoszą bojkot towarów japońskich na całym świecie. Na ostatnio odbytych naradach omawiano projekt ogłoszenia wszechświatowego bojkotu wyrobów japońskich. Decyzja jeszcze nie zapadła, ale Japonię uznano za napastnika, którego celem jest podbój Chin. Organizacja bojkotu jest trudna i Anglicy musieliby się najprzód porozumieć z robotnikami z innych krajów. Mając zapewnioną pomoc, ogłosiliby bojkot.

Japońskie karabiny maszynowe przeciw Francuzom. W Szanghaju wybuchł zatarg między oddziałem japońskim i policją francuską (która strzeże tam przedsiębiorstw francuskich). Chinka udała się po wodę drogą zakazaną przez Japończyków i gdy jeden z nich począł ją bić, ochotnik rosyjski wezwał na pomoc Francuzów, którzy przybyli na dwóch samochodach pancernych. Stało naprzeciw siebie: stu żołnierzy japońskich i dwa samochody policji francuskiej, gotowe do walki. Dopiero rozmowy między dowódcami zlikwidowały zajście.

Filipiny w pogotowiu wojennym. Ameryka, chcąc zabezpieczyć własne interesy handlowe w Chinach, ogłosiła w podległych sobie wyspach filipińskich (niedaleko od Japonii) stan pogotowia wojennego. Zamiast musztry prowadzi się w garnizonach zawody strzeleckie i ćwiczenia polowe. W razie mobilizacji Filipiny mogą wystawić poważne siły wojskowe w krótkim czasie, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Japonii.

POROZMAWIAJMY

Kol. Witold W. z Podszkodzia. — Zamieszczamy opis uroczystości „opłatka" w Podszkodziu. Drugi artykuł jest jeszcze za słaby, chociaż dla nas bardzo cenny, jako materiał.

W sprawie dodatkowego pytania o możliwości pracy odpowiadamy, że nie będzie można nic wynaleźć. Pracują sami związkowcy. Życzylibyśmy Wam, byście pozostali w Podszkodziu i tam pracowali, stwarzając sobie warunki samodzielnego bytu. Zasyłamy pozdrowienia.

Kol. Rorbach w Szczakowej. — Legitymacji dla współpracowników Redakcji „Siewu Młodej Wsi" nie wydajemy.

Nadesłany artykuł nie wnosi nic nowego, gdyż myśli te były już niejednokrotnie poruszane na łamach naszego pisma. Nie zamieścimy.

Nad udoskonaleniem lotnictwa pracują zakłady lotnicze i instytut lotnictwa (wojskowe i państwowe). O adres związku wynalazców będziemy się starać.

W sprawie nawiązania korespondencji prosilibyśmy o jaśniejsze wyrażenie Waszej prośby, gdyż tak zredagowane ogłoszenie nie trafi do zrozumienia czytelników.

Pytania prawne przekazaliśmy do red. odpowiedzi i porad prawnych. Odpowiedź otrzymacie w „Siewie Młodej Wsi", lub listownie. Cześć.

Kol. Hanclikówna w Wełcz. — Zwróćcie uwagę na inne tematy, a wtedy zobaczymy. Nadesłanego wierszyka nie możemy wykorzystać. Ślemy pozdrowienia.

Kol. Olczakówna. — Wykorzystamy w „Listach ze wsi". Prosimy o dalsze artykuły.

Okręgowe Tow. Roln. w Wadowicach. Wysłaliśmy Nr. 29 „Siewu Młodej Wsi" z 1936 i Nr. 41 z 1937 r. Numery zaś 49 i 36 są wyczerpane.

Inspektoriat Szkolny w Puławach. Żądane n-ry „Siewu Młodej Wsi" wysyłamy prócz Nr. 1, który jest wyczerpany.

Kol. Szamrych M. Nr. 4 „Przodownika Wiejskiego" wyczerpany, inne, żądane n-ry wysyłamy.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.